





# Od Was samych zależy!

**N**A przestrzeni przeszło 3 km od Skrzyszowa aż po Lubochę nie widać widać klinem wsi Małecz w pow. rawsko-mazowiecki. Z trzech stron otacza ją las. Cicho tu i spokojnie. „Po swojemu żyje Małecz” — mówią chłopcy ze wsi. Prawe skrzydło Małecz tworzą tzw. Moczydła. Ta dziwna nazwa pochodzi prawdopodobnie stąd, że — jak opowiada — starsi mieszkańcy wsi — kiedyś były w tym miejscu ogromne bagna, a i dziś — w czasie wiosennych rotopów — woda zagląda pod progi niskich, pochylonych chat. Różnią się one od porostłej części Małecz. Tęgo, kto po raz pierwszy wejdzie do wsi — uderza wzorowy porządek, jaki tu panuje. Czysto zamieciono podwórka, zarządy utrzymane naleźcie, ogrodzone pitami. Aż miło popatrzeć.

W taki to nieskomplikowany sposób Kazik Szulc stał się parobkiem u sąsiada swego ojca, a czego przed kilkunastu laty nauczył się w szkole — do cna zapomniał i jest po prostu analfabeta, z trudem umiemy napisać swoje nazwisko. Siedzi więc Kazik u tego Szymajskiego, robi w jego gospodarstwie, nie z tego nie ma, nie umie czytać i pisać i wydadzie mu się, że tak już na tym świecie powinno być, skoro nie jest inaczej. Tak zresztą sądzi i ojciec Kazika, o którym we wsi mówią, że wyznaje zasadę: „Takiego młodego Boga masz, jakiegoś młodego stworzył”. Tak samo zresztą rozumuje i wielu innych chłopów w Małcu. Bo oto na przykład...

## Na gromadzkim zebraniu

Szarżowało już na dworze, kiedy do szkoły zaczęli schodzić się pierwsi chłopcy. — Co, podobno będziemy soltysa nowego obierać? — zapytał któryś swojego sąsiada. — Podobno, ale jak to miłgiem zrobili — dopiero przed godziną o tych wyborach powiedzieli. — Widać, tak trzeba — mruknął sąsiad i umilkł. — Rozpoczynając zebranie podgadania na temat Uchwały o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej trwała przeszło godzinę. Już niektórzy kiwali się w kacie, zderżając po całodziennej pracy z całym szeregiem, a jeszcze inni gadali między sobą — kiedy ob. Laskowski skończył czytać. Na sali zapanowała cisza. Zebrani jakoby nie kwapili się do gadania, mimo że ob. Surma — przewodniczący Prezydium GRN — gorąco ich do tego namawiał. Wreszcie gdzieś z kąta — odezwał się ktoś nieśmiało.

— W Uchwale, to niby wszystko jest nadmierne, ale jak to rząd na przykład z tymi nazwaniami. Mówi się, że posiej nawóz — to będą lepsze zbiory we żniwa, ale jak je posiać, kiedy ich nie ma? Jak to jest z tym, panie przewodniczący?

Ob. Surma nie od razu odpowiedział, czekał aż jeszcze ktoś nie zabierze głosu. Chętny jednak nie było. — To jest, obywatelu, tak. Nawozów mamy jeszcze za mało, no, ale przecież słyszeliście Uchwale — spółdzielnie są otoczone szczególną troską. Zróbcie u siebie zespółową gospodarę — będą nawozy.

Teraz chłopcy już naprawdę nie rozumieli nic. Bo niby to jak. Państwo mówi, że spółdzielnie zakłada się z dobrej woli, że pomaga się chłopom indywidualnym, a tu naraz: „zróbcie zespółową gospodarę — będą nawozy”. Coś tu musi być nie tak — dumali chłopcy, więc do końca zebrania nikt głosu nie zabierał. Mówił tylko sam przewodniczący.

Przystąpiono do wyboru soltysa. Zaczęły padać kandydatury. Ktoś podał nazwisko Holca — dotychczasowego soltysa. Przewodniczący zaproteścował. — Nie. Starego soltysa nie można wybierać. — Dlaczego? — zapytał ktoś z sali. — Takie są dyrektywy z wyższych instancji. Dokładnie przyczytnijcie nam nie wyjaśnię, bo nie wiem. Były podobno skargi.

„Dużo było jeszcze szumu i kłótni na gromadzkim zebraniu w Małcu, dużo kandydatów podawanych przez chłopów Surma odrzucał, chłopcy w końcu już nie rozumieli z tego wszystkiego, zanim został ostateczny wybór soltysa. Późno już było, kiedy grupkami rozchodzili się Małeczanie do domów. Gdzieś w ciemności słychać było czyjeś głosy: — Widzisz? Oni robią jak zechcą. Wiś może chcieć

tak, a będzie jak chce „kóra”. I tego soltysa na pewno nam nie zatwierdzą. Widzieliście jak Surma kręcił nosem? — Ano, tak już było i chyba będzie. Przecież wiatrowi nie podmuchasz...

Kiedy tak przedziś przez wsi, pogadasz z jednym i z drugim chłopem — usłyszysz: „Co mi możemy poradzić? Tak zawsze było i teraz jest. Chłop jest stworzony po to, żeby robić i słuchać. Myśleć? Tam u góry są inni — oni za nas myślą”. Pogadasz z Maciejewską, która nie wywiązała się z obowiązkowych dostaw zboża, bo — jak twierdzi — wymiar był niesprawiedliwy, powie ci: „przed wojną biedę miałam i teraz ją mam”. Pójdziesz do Czechowicza, Milczarka — o tym samym mówią. Co prawda nie bardzo śmiało, bo cichu, bo jeszcze wrogim był ich ktoś okrzyk. Od czasu do czasu gdzieś głośniejszy ktoś powie — rozjeździe się wtedy wieść po wsi, jak to raz było: „Ano przyjechali do nas aktywiści z miasta, ta cała ekipa. Niby do spółdzielni ludzi namawiają. Ale tam z nich agitatorzy — piją wieczorami wódke, kiedyś to chłop u „oko” ograli!”

## Ktoż to zrobi?

Nie wierza małeccy chłopcy w siebie i w innych. Wszystko co w ich sprawach decyduje gmina — choćby to nieraz i krzywdzące było — przyjmą — zrobila. Najwyżej po cichu coś między sobą pogadają, posarkają, nosem pokręcają i na tym koniec. „Tak być musi” — oto treść całego ich rozumowania. Tak być musi i z Kazikiem Szulcem, tak być musi z nawozami i ze spółdzielni, z wyborem soltysa, z aktywiściami z powiatu, którzy piją i w „oczko” grają. Nie ma komu we wsi wytłumaczyć chłopom, że to nie przedwojenne czasy, pomóc zrozumieć mądre słowa Partii, nie ma komu pokazać chłopom, że przecież jednak choćby ten rozparcelowany majątek obszarzka na skraju Małecz — to najlepszy dowód, że zmienia się życie.

„Ejże! Czy naprawdę nie ma tego komu zrobić? Nie ma nikogo we wsi, kto by rozumiał te rzeczy. Nie bardzo chcemy w to wierzyć — cytelniku — prawda? Masz rację. Jest bowiem w Małcu dużo, dwudziestokilkusobowe koło Związku Młodzieży Polskiej. Koło to ma — jak twierdzą towarzysze z ZP w Brzezinach — opinię dobrego, aktywnego. Ale i oni, ci młodzi, pełni energii i zapału chłopcy — nie bardzo wiedzą kto tu ma rację. Czy Kazik na przykład, ich, jakby nie było kolega, rówieśnik — musi być parobkiem czy nie? I są raczej zdania, że nie musi, że nie powinien. Nikt jednak nie wpadł na taki pomysł, aby w tych koleżeńskich, przyjacielskich pogawędkach często z Kazikiem prowadzonych — wytłumaczyć mu, że ma przed sobą szeroką drogę, że przecież nie z niego nie wyróżnie jeździć będzie u Szymajskiego dołł krowy. Nikt nie wpadł na pomysł, aby przekonać chłopaka, że powinien odejść od „pana”.

Czy trzeba wybierać soltysa tak, jak chce gmina, czy jak chce gromada? Czy trzeba żądać wyjaśnienia przyczyn zjedzenia Holca ze stanowiska soltysa? Zetempowcy są zdania, że tak jak chce gromada — trzeba żądać umotywowania decyzji GRN. Ale ci sami zetempowcy byli na zebraniu i tak jak wszyscy siedzieli cicho, gdy Surma bredził o nawozach.

— No i jakie wyniki dała nasza akcja z balonami? — Niesłychane. — Czesi zrobili z nas... balonów!

Ci sami zetempowcy wiedzą, że dużo od czasów przedwojennych zmieniło się w Małcu i zresztą nie tylko w Małcu. Wiedzą i lepiej te rzeczy niż ich rodzice rozumieją. Cześć więc nie tłumacz, nie stają się ojcowi przekonywać, że i temu Surmowi, gdyby lepiej wziął się w garść i zabrał do roboty, lepiej wykręcił pomoc państwa — nie czekał na „wóle boską” — lepiej by się działo.

## Pomóżcie zrozumieć

Utarło się w Małcu wśród chłopów przekonanie, że „my i tak nie na to wszystko nie poradzimy”. „Góra” tak chce i tak musi być. Nie rozumieją mieszkańcy gromady, że przecież to, jak będą żyć, jak gospodarować, kto ma w ich wsi „soltysować” — od nich samych zależy. I jeśli przewodniczący czy inny jakiś urzędnik czy gminy — jak nazywają oni pracowników GRN — nie ma racji w takiej czy innej sprawie, że jeśli jakaś decyzja wydaje się im niesłuszną i krzywdzącą — to przecież w ich samych interesie leży, aby tę decyzję zmienić. Jak to zrobić — to przecież chyba młodzi nie wiedzą. Jeśli nie pomoże interwencja na miejscu — to przecież jest Powiatowa Rada Narodowa, jest Rada Wojewódzka, jest wreszcie i gazeta. Wszędzie tam można przecież zwrócić się ze swoimi bolączkami i kłopotami, prosić o radę i pomoc.

I chyba jednym z najważniejszych zadań, jakie obecnie powinno wytyczyć sobie koło ZMP — winno być właśnie zabranie się do systematycznego wyjaśnienia swoim ojcom tych wszystkich spraw, pomagając im w rozwiązywaniu ich kłopotów. A najlepiej młodzi towarzysze z Małecz — zróbcie to wtedy, kiedy swoim przykładem, swoją postawą pokażecie starszym, że można żyć lepiej, że lepsze życie od samych chłopów zależy.

## JERZY KRASZEWSKI

Z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec wypuszczono w stronę Czechosłowacji balony z oszczerczymi ulotkami, zawierającymi różne obłudne żądania broniące rzekomo interesów mas pracujących CSR.

Narodowi Czechosłowacji z pogardą ustosunkowały się do nowej „balonowej” kampanii rządu USA.



### U NASZYCH PRZYZIACIÓW

#### BAWELNA ROŚNIE W RUMUNII

W Rumunii rozprzeczono w tym roku przeszło 200 tys. ha, to jest blisko 100 razy więcej niż w 1938 roku.

Siew odbywa się w lepszych niż w ubiegłych latach warunkach atmosferycznych i agronomicznych. Przeszło 90 proc. całego obszaru siewu i użyciono leśniania. Chłopów zapotrzebowano w ziarno selekcyjne. W bieżącym roku blisko 9 tys. ha obsiewa się nową odmianą bawełny radzieckiej odpornej na suszę.

#### MASZYNA, KTÓRA DUŻO „UMIĘ”

Węgierska Fabryka Maszyn przy Zakładach im. Rakóczygo w Egedy przedstawiła fachowcom — mechanikom przemysłu chemicznego ostatnio wyprodukowany model.

W obszernej, wysokiej, oszklonej hali stoł obrzyna maszyną podobną do tokarki, ale o wiele większą.

Maszyna ta bardzo dużo „umie”. Może produkować wielkich rozmiarów aparaty do syntezy amoniakalnych, do wyrobu nawozów sztucznych i maszyn dla ciężkiego przemysłu chemicznego. Do składek wytrzymała ona wewnętrzne ciśnienie kilkuset atmosfer i wysoką temperaturę.

#### PAŃSTWO POMAGA

Ciężka zima obfitująca w wielkie zamrznięcia nie spowodowała zniszczenia wielu gospodniek polnocnoalpejskiej Republiki Ludowej postawiając pod znakiem zapytania losy gospodarki państwa. Wobec tego rząd przyjął decyzję o pomocy państwa w postaci pożyczki i dotacji.



„Okrety szturmują bastiony” — film produkcji radzieckiej, który niedługo wejdzie na ekrany naszych kin. Jest on drugą częścią filmu „Admirał Uszakow”. Reżyserował M. Romm. Na zdjęciu: admirał Uszakow (l. Pierewieruszko — drugi od prawej) w otoczeniu swego sztabu. CAF — CWF.

# Po III Kongresie Związków Zawodowych Wszechstronnie rozwijać twórczą inicjatywę mas

Przez cztery dni z trybuny III Kongresu Związków Zawodowych rozlegał się głos delegatów, którego przewodnią myślą i podstawową troską było: jak włączyć związki zawodowe najszerszym frontem do realizacji programu działania wytyczonego przez II Zjazd Partii, do wielkiej ogólnonarodowej bitwy o wzrost stopy życiowej ludności miast i wsi.

Miejsce, rolę i zadania związków zawodowych w tej ogólnonarodowej walce określił w swoim przemówieniu kongresowym tow. Bierut, mówiąc m. in.:

„Związki zawodowe są zarówno najbardziej masową transmisją idei i hasel naszej Partii, jak i potężną dźwignią, wyzwalającą i organizującą w konkretnych formach twórczą energię mas.”

Związki zawodowe są szkołą najbardziej wydajnego wytworzenia dóbr w imię budownictwa socjalistycznego, są szkołą rządzenia państwem i wszystkiimi jego ogniwami, są szkołą wychowania mas, podnoszenia ich świadomości klasowej i narodowej, ich poziomu kulturalnego i socjalistycznej moralności są dźwignią kształtowania nowego człowieka — człowieka epoki socjalizmu.”

Ta wielka rola, jaką wyznacza związkowi zawodowemu Partia i naród wymaga od nich poważnego podniesienia poziomu swej pracy, a w wielu dziedzinach, jak to stwierdza kwintowa uchwała KC PZPR, dokonania przełomu w dotychczasowej działalności.

Świadomość wciąż wzrastającej roli związków zawodowych i wzrastających wymagań mas pracujących wobec organizacji związkowych, a zarazem świadomość wielu słabości ruchu związkowego w naszym kraju znalazła pełny wyraz w żywej i twórczej dyskusji na Kongresie. Przewidując, że kongresowi uczestnikami byli przedstawiciele najszerszych warstw naszego narodu, wykażal równocześnie, że wytyczona przez II Zjazd Partii walka o podniesienie poziomu życiowego ludności pracującej zespala i jednoczy wokół Partii wszystkie twórcze siły narodu.

Związki zawodowe przybyły na Kongres z poważnymi osiągnięciami. Nie osiągnięcia

Centralnym zadaniem naszej walki o wzrost stopy życiowej pracujących jest rozwój produkcji rolnej. Codzienna walka o zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i uromocnienie rolniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, rozwijanie pracy ekip łączności miasta ze wsią, troskliwa opieka nad robotnikami dojeżdżającymi do wsi, szczególnie aktywna praca w zakładach pracujących dla potrzeb wsi, znaczne wzmocnienie pracy w POM-ach i PGR-ach to zadania związków zawodowych o wielkim znaczeniu dla całego narodu.

Te obywatelskie zadania zrealizowane zostaną pod warunkiem radykalnej zmiany stylu pracy związkowej. Zerwać i wyrzucić na śmietnik wszystkie elementy oderwania od mas — biurokrację, papierkową i telefoniczną metody kierownictwa, bezpłodne kadulstwo, mocniej powiązać się z masami, całą twarzą zwrócić się do człowieka, żyć z nim, mieć troski i radości z nim — oto postulat Kongresu.

Nieustannie rozszerzają się kompetencje związków zawodowych, rośnie ich rola w naszym państwie. Oto ostatnio przekazane zostały związkowi ubezpieczenia społeczne (z wyjątkiem rent i emerytur), techniczna i prawna inspekcja pracy; związki zawodowe będą brały obowiązkowy udział w planowaniu budownictwa mieszkaniowego, socjalnego, kulturalnego i sportowo-turystycznego. Ten stały wzrost roli związków zawodowych wymaga jak najwyższego podniesienia poziomu pracy wszystkich organizacji związkowych.

Podniesienie poziomu pracy związków zawodowych, podniesienie ich autorytetu w masach wymaga nie tylko pełnej mobilizacji wszystkich instancji i ogniw związkowych, wymaga równocześnie radykalnego zerwania z występującym jeszcze wśród wielu aktywistów niedocenianiem, a często i lekceważeniem związków.

Dotyczy to w dużej mierze również instancji i organizacji zetempowskich. Trzeba, aby każda organizacja zetempowska widziała w związkach wielką siłę, która może udzielić i udzielił pełnej pomocy Partii w budowie nowego życia w naszej ojczyźnie. Trzeba, aby każdy zetempowiec, każdy młody związkowiec wiedział, że od jego pracy w związkach zależą rezultaty nie tylko pracy związkowej, ale również warunków życia i pracy każdego człowieka — oto postulat, który rzucił Kongres w masę związkową.

Podniesienie poziomu pracy związków zawodowych, zwiększenie ich ofensywności w walce o rozwój produkcji, w pokonywaniu przejawów biurokratyzmu i bezduśności, w walce o skuteczną obronę interesów pracujących, uwarunkowane jest poziomem pracy masowo — politycznej i kulturalno-oswiatowej związków. Pogłębiać w masach pracujących patriotyzm i internacjonalizm, wyrabiać w masach socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej — oto główne kierunki tej pracy.

III Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady, ale wielka praca dopiero się rozpoczęła. Powieźcie delegaci gorące słowa Kongresu do wszystkich zakątków naszego kraju, po to, by każdy człowiek pracy usłyszał je i przejął się nimi, by każdy związkowiec w pełni uświadomił sobie swoje zaszczytne miejsce w budowie nowego życia w naszej ojczyźnie, by słowa Kongresu przekształciły się w nowe sukcesy w naszej ogólnonarodowej walce o socjalizm, o dobrobyt wszystkich ludzi.

## HUMOR

„Wiesz co? Ja pobiegnę prędko po pomoc!”

# Rozmawiamy O POCZĄTKACH CZŁOWIEKA

**Dr Wanda Stęślińska (1)**

gadaniem pochodzenia człowieka. Wysłuchaliśmy kilku wykładów, czytaliśmy wspólnie artykuły w czasopiśmie.

HANKA przerywa: „No i dyskusjonalnym zawzięciem na te tematy.

ANTEK: I właśnie z tych dyskusji wynikły spory, których sami nie potrafimy rozstrzygnąć. Dlatego przyszłiśmy po radę i pomoc.

HANKA: Jeszcze nie spotkałam w żadnej książce takiego ujęcia. Zaczynamy zaczyna się rodowód człowieka od wspólnego przodka małp i człowieka, a więc od czasów sprzed mniej więcej trzydziestu milionów lat. O miliardzie nie ma mowy!

PROFESOR: Oczywiście robi się tak dla uproszczenia. Trudno omawiając rodowód człowieka cofać się do historii powstania naszej planety i pierwszych elementów żywej materii.

HANKA: Jasne! To by trzeba zaraz pisać grubym tułmacząc wszystko od początku. Uważam to za zupełnie słuszną, że omawia się rodowód człowieka rozpoczynając od takich form naszych przodków, które już miały pewne podobieństwo do ludzi.

JANEK: Czyli od pierwszych prapłam czelkokoształnych.

HANKA: Jednak ja nie wierzę, że człowiek był zwierzęcego pochodzenia i miał współ-

zaczątki życia. Czymże jest bowiem życie? Otóż jest to forma ruchu ciał białkowych. Z chwilą powstania życia na Ziemi rozpoczął się równocześnie także historia przodków człowieka, gdyż powstanie ludzi łączy się oczywiście z historią całego świata istot żywych.

HANKA: Jeszcze nie spotkałam w żadnej książce takiego ujęcia. Zaczynamy zaczyna się rodowód człowieka od wspólnego przodka małp i człowieka, a więc od czasów sprzed mniej więcej trzydziestu milionów lat. O miliardzie nie ma mowy!

PROFESOR: Oczywiście robi się tak dla uproszczenia. Trudno omawiając rodowód człowieka cofać się do historii powstania naszej planety i pierwszych elementów żywej materii.

HANKA: Jasne! To by trzeba zaraz pisać grubym tułmacząc wszystko od początku. Uważam to za zupełnie słuszną, że omawia się rodowód człowieka rozpoczynając od takich form naszych przodków, które już miały pewne podobieństwo do ludzi.

JANEK: Czyli od pierwszych prapłam czelkokoształnych.

HANKA: Jednak ja nie wierzę, że człowiek był zwierzęcego pochodzenia i miał współ-

Nasza redakcja otrzymała następujący list: „Jestem pewien, że przyjdzie mi z pomocą, dlatego zwracam się do Ciebie z prośbą o wytłumaczenie mi jednego trudnego dla mnie, a bardzo interesującego zagadnienia, a mianowicie naukowego poglądu na powstanie człowieka. Mam 18 lat. Obecnie stanłem do pracy na najtrudniejszym odcinku naszego przemysłu — do pracy w kopalni węgla. Będąc uczniem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zakroczymie (pow. Łęczyca, woj. Rzeszów) oraz starym czytelnikiem „Sztandaru Młodzieży” — zainteresowałem się artykułem „O pochodzeniu człowieka” drukowanym kiedyś na łamach „Sztandaru Młodzieży”. Jednak mimo częstego zastawiania się nad tym tematem, nie mogę go dotąd jak należy zrozumieć. Jeszcze w „Oświeceniu”, którą ukazywałem w 1953 r., powstał między mną, a kolegami i koleżankami wielki spór o sprawę pochodzenia człowieka. Niektórzy sądzili według teorii Darwina i ja też tak sądziłem, że człowiek rozwijał się stopniowo, a reszta rozwijała swoją teorię, że człowiek stworzył Bóg, i nad tym zagadnieniem zastanawiałem się w szkole i nikt mi rozgadnie nie wytłumaczył dlaczego tak jest. Ukonyłem szkołę i dotychczas tego dobrze nie rozumiem — czy człowiek powstał według teorii Darwina, w jaki sposób i jakie są na to dowody. Ta nieporozumienia powstają nadal między mną a kolegami. Jedni sądzą tak, a inni owa — a jak jest w rzeczywistości?” Mysłowice

STANISŁAW FLESZER

Penelważ zagadnienie powstania człowieka, które poruszył kolega Fleszer, interesuje wielu innych czytelników, zwróciliśmy się do dr. Wandy Stęślińskiej z prośbą o omówienie tego problemu w naszej gazecie.

Słychać dzwonek u drzwi wejściowych. Matka otwiera drzwi. Kilka młodych głosów razem: „Dobry wieczór!”

MATKA: Dobry wieczór. Cóż za goście! Pewnie do profesora?

ANTEK: Tak jest. Chcielibyśmy prosić profesora o kilka minut rozmowy, oczywiście jeśli można.

MATKA: Jest w sypialni, ale nie chce, aby go ktoś przeszkadzał. Proszę tędy.

Pukanie do drzwi.

PROFESOR (z pokoju): Proszę!

Otwierają się drzwi. Młodzi wchodzi do pokoju profesora. Matka wychodzi.

GOSIĆ (chóralnie): Dobry wieczór!

PROFESOR: A witam was, witam! A cóż tam nowego? Cóż was do mnie sprowadza?

ANTEK: Przepraszamy za to nażycie do domu. Ponieważ jedynak obywatel profesor kilkakrotnie zachęcał nas do tego, byśmy przychodzili z wszelkimi pytaniami, więc przychodzimy.

PROFESOR: Doskonale. Chętnie wam służę. Siadajcie proszę i pytajcie, a ja sobie zapalę fajeczkę i słucham.

JANEK: W ostatnich czasach zajmowaliśmy się wielce za-











„Nurt“ ... ale czy we właściwym nurcie?

Piszę tę korespondencję o teatrze „Nurt“ w Nowej Hucie... Hucie widzę, jak została wypracowana... Hucie widzę, jak została wypracowana...

kieh weszli aktorzy zawodowi, przeważnie ci, których pozbyły się ostatnio inne teatry z Krakowa, Opola, Rzeszowa itp. oraz osoby z amatorskich zespołów krakowskich.

gdyż widzieli możliwość łatwej kariery. Natomiast z dawnego „Nurtu“ zostało tylko trzech, a i tych z niewiadomych powodów chciano się pozbyć.

Największą nagrodą i uznaniem dla działalności „Nurtu“ była decyzja podjęta na sesji wyjazdowej Rady Kultury i Sztuki w Nowej Hucie (w dniu 12.V.53 r.), która przekształca „Nurt“ w teatr subwencjonowany...

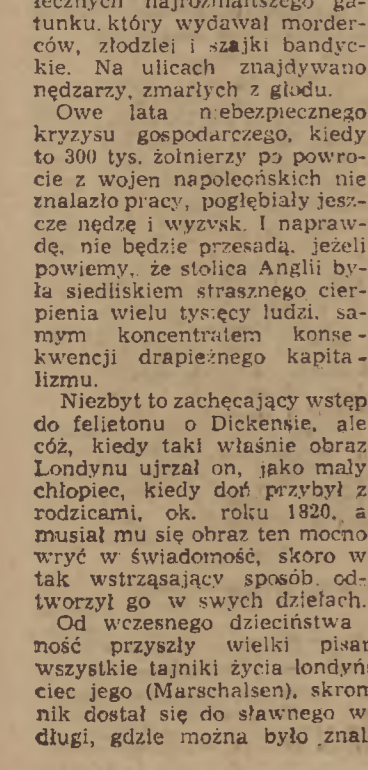
Wszystkie teatry piszący na temat Nowej Huty, których rzeczywiste Nowa Huta interesuje, winni się z nią zapoznać nie w kawiarniach krakowskich, ale na miejscu w jej codziennym życiu.

Wszystkie teatry piszący na temat Nowej Huty, których rzeczywiste Nowa Huta interesuje, winni się z nią zapoznać nie w kawiarniach krakowskich, ale na miejscu w jej codziennym życiu.

ONDYŃ drugiego dziesiątka lat dziewiętnastego wieku... Największa wówczas handlowa stolica świata była chyba jednocześnie najbardziej pomyślną na świecie miastem.

Oblicze jej bowiem nadawały nie dwór królewski i wspaniała, zamieszkała przez bogaczy Zachodnia Dzielna, a wopowstające zakłady przemysłowe, a od wielkich fabryk do niewielkich rzemieślniczych warsztatów.

stawianej całejmu światu za wzór doskonałości. Włożył się też wciąż po wielkich ulicach i zaułkach Londynu, z notesem w ręku zawierającym notatki z przypadkowych spotkań, poznając chyba wszystkie dziury i splunki nad Tamizą, interesując się życiem szanownego przedmiotu, przeciwnie, mieszczańskiego londyńczyka.



Oto właśnie ponura szkoła w Yorkshire...

Kurtyna idzie w górę!...

Studencki Teatr Satyryczny — już przez samą nazwę i pomysł stanowił pewną rewelację w dość dawno niewieźzionych i ciasnym ramach planów kulturalno-masowych naszych uczelni.

Bruszkiewicz, Szpański, Zurawski. Pomogli doświadczeniem, własnymi tekstami, trafną uwagą i przyjaznym słowem.

go, to jednak „znajduje“ jeszcze dość czasu, aby zdążyć egzamin „na piątki“ — jak to ostatnio „zdarzyło mu się“ z literatury.

Wszystkie teatry piszący na temat Nowej Huty, których rzeczywiste Nowa Huta interesuje, winni się z nią zapoznać nie w kawiarniach krakowskich, ale na miejscu w jej codziennym życiu.

Wszystkie teatry piszący na temat Nowej Huty, których rzeczywiste Nowa Huta interesuje, winni się z nią zapoznać nie w kawiarniach krakowskich, ale na miejscu w jej codziennym życiu.

Wszystkie teatry piszący na temat Nowej Huty, których rzeczywiste Nowa Huta interesuje, winni się z nią zapoznać nie w kawiarniach krakowskich, ale na miejscu w jej codziennym życiu.

MARYNIKA

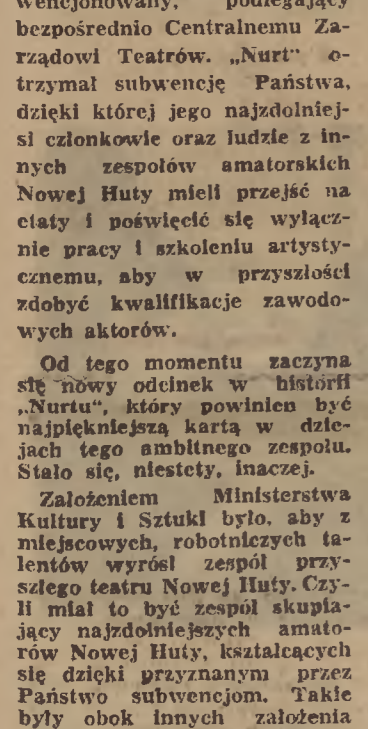
W odpowiedzi na liczne telefony i listy, które nadeszły do redakcji, zamieszczamy rumuńską piosenkę ludową — „Marynika“... Muzyka — Maliniann

Konieczność z wasami

A oto główni bohaterowie: 1) Młody amant: piękny, odważny jak lew, wzywający do walki i zawsze zwycięski.

2) Ona — młoda dziewczyna, piękna i naiwna. Chętnie wpada w pułapki nastawione na nią przez „czarny charakter“, który potem zakochuje się w niej.

3) „Czarny charakter“: jak sama nazwa wskazuje, ubrany na czarno, konieczność z wasami. Ostatecznie zawsze zostaje pokonany.



„Jim z Rio“, „Krwawy Tom“, „Billy Mix morduje“, „Człowiek o zimnych oczach“... Osoby jak i treść filmów są zawsze jednakowe.

UŚMIECH I GNIEW DICKENSA

Sięgnął wtedy do obrazów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, będących wielkim ostrzeżeniem dla klas panujących, pisząc „Opowieść dwóch miastach“.

„Opowieść dwóch miastach“... Najbardziej powściągliwy i surowy w swej wymowie powieści Dickensa powstały w latach 1846 — 1850.

„Opowieść dwóch miastach“... Najbardziej powściągliwy i surowy w swej wymowie powieści Dickensa powstały w latach 1846 — 1850.



„Tragiczny“ wypadek pana Piekwicka, wano, podnoszono i ponizano życie. Po samych pieniądzech największym poważaniem cieszyły się wszelkie spekulacje prowadzące do zdobycia dolarów.



Siano, słoma, i plewy w żywieniu zwierząt gospodarskich

O paszach objętościowych suchych

LEPSZE, RACJONALNE ŻYWIENIE — 6) TO WIĘCEJ MIĘSA, TŁUSZCZU, MLEKA...

Wśród pasz stosowanych w żywieniu zwierząt gospodarskich, pasze objętościowe suche zajmują specjalną pozycję. Zastanawiamy się pokrótce na czym polega ich rola i znaczenie. Jak możemy zwiększyć ich wartość pokarmową, jakimi zwierzętami i w jakich ilościach możemy je skarmiać.

Wszystkie pasze objętościowe suche odznaczają się zawartością wody (około 15 proc.), dużą zawartością włókna (25 — 45 proc.) stosunkowo niską strawnością, która jednakże waha się w szerokich granicach. Wydawać by się mogło więc, że wartość tych pasz jest mała. Dlaczego jednak pasze objętościowe suche są tak bardzo rozpowszechnione w żywieniu zwierząt?

Są one paszami tanimi, produkowanymi w gospodarstwach własnych. Ze względu na małą zawartość wody łatwo się przechowują. Niektóre z tych pasz jak dobre siana i plewy z roślin motylkowych zastępowane mogą ze względu na wartość pokarmową, nawet pasze treściwe.

Do grupy pasz objętościowych należą: siano, słomy, plewy. Siano, jest to wysuszone zieleniak. Siano jako pasza jest niezbędne dla wszystkich zwierząt. Wartość pokarmowa różnych sian jest różna. Zależy to od wielu czynników. Jednym z nich jest surowiec, z którego siano zostało sporządzone. Inna jest np. wartość siana z zielenicy, młodej lucerny, inna z łak słodkich, utrzymywanych w dobrej kulturze, inna jeszcze z terenów podmokłych itd.

Kiedy należy kosić siano? Drugim czynnikiem decydującym o wartości pokarmowej siana jest pora sprętu zielenki na siano. Najlepiej przeprowadzić je przed kośnięciem. Wartość siana jest wtedy większa, a więc wartość pokarmowa.

Najlepszą porą koszenia jest pora kwitnienia tych traw, które stanowią większość porostu. Jeżeli chcemy uzyskać wysokowartościową paszę dla młodzieży trzody chlewnej, to zielonkę połowę, mieszaniki motylkowo-zbożowe, lucernę, konicznikę i inne, należy kosić przed kwitnięciem, a nawet przed pączkowaniem. Otrzymujemy wtedy sianę o wysokiej wartości pokarmowej.

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRYZEM

Opowieść Jeziora

W Szwajcarii w 1853 roku była wielka susza. Rzeki w dolinach częściowo wyschły. Woda w jeziorach opadła obniżając muliste dno. Ludność miasteczka Obermellen, które leży nad brzegiem Jeziora Zuryskiego, postanowiła skorzystać z suszy i zaoberać jeziora kawałek łądy.

W tym celu należało odgrodzić tamą pas ziemi, z którego spłynęła woda. Na jeziorze rozpoczęto prace. Tam, gdzie w niedziele i święta w błękitnych i zielonych łódkach pływali wyciecznicy, teraz wznosiły się kopieczi ziemniaki. Woda zaczęła się stopniowo cofać obniżając dno. Wylonili się piaszczyste pasy, na którym kiedyś stała osada. Nie było już jednak po niej śladu. Ruiny były głęboko ukryte pod warstwą piasku.

Tragiczny pościg lotnika za kulistym pieronem

Rozwiązanie tajemnicy „latających talerzy”

7 stycznia 1948 roku, tuż przed godziną trzecią po południu w pobliżu lotniska Godman Field w Stanach Zjednoczonych, ukazał się setkom widzów ciekawy widok: srebrzysta kula zrywająca w stronę lotniska.

Słomę najlepiej wykorzystuje dorosłe bydło

Słoma jest trudno strawną paszą objętościową o małej wartości składników pokarmowych. Jednak celowe, umiejętne skarmianie słomy zwierzętami gospodarskimi pozwala ją wykorzystywać dla produkcji zwierzęcej. Najlepiej słomę i plewy wykorzystuje dorosłe bydło i owce.

Siano w żywieniu zwierząt

Znaczenie dobrego siana w żywieniu zwierząt jest bardzo duże. Dla krów siano stanowi młocę podstawę, a nawet włączną paszę, o ile jest zadawane w dostatecznych ilościach. Dorośli krowie można dawać do 15 kg dobrego siana dziennie. Jeżeli jest to siano b. dobre, to 15 kg siana wystarczy na utrzymanie krowy przy życiu i produkcji mleka w granicach 10 — 12 kg dziennie.

W następnym tygodniu czytamy „PIERWSZA TKANINA”

7 stycznia 1948 roku, tuż przed godziną trzecią po południu w pobliżu lotniska Godman Field w Stanach Zjednoczonych, ukazał się setkom widzów ciekawy widok: srebrzysta kula zrywająca w stronę lotniska.

„Świecące dyski nie są ciałami niebieskimi”

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

W tym celu należało odgrodzić tamą pas ziemi, z którego spłynęła woda.

W ten sposób ze zmienionym szczęściem walczyli ludzie z jezioro. Ludzie budowali, a jezioro burzyło. Wreszcie ludzie mieli tego dość. Osiedlili się więc nie na brzegu, lecz na samym jeziorze, na wbitych w dno palach. Przez szczyliny pomostu widzieli pod nogami wodę pod

przewodu pokarmowego, a nawet zatrucia. Słomy zboż jarych mają wyższą wartość niż zboż ozimych, ponieważ te ostatnie są bardziej zdrewniałe. Słoma roślin motylkowych jest bogata w związki mineralne, szczególnie wapń, zawiera także sporo fosforu, siarki, magnezu, żelaza, miedzi, kobaltu i manganu.

Do pobierania tej paszy — jedzą bardzo chętnie. Cieleta żywcem wżelazają się paszami objętościowymi lepiej wykorzystują później wszystkie pasze, są zdrowe i odporne. Siano dla cielec musi być bardzo dobre z roślin szlachetnych, kosztownych przed zakwitnięciem.

Plewy mają podobne lecz nieco szersze zastosowanie jak siano, bo skarmiane mogą być również trzodą chlewną. Plewy ostateczka biony przewodu pokarmowego, nie należą ich więc skarmiać w stanie suchym, lecz po uprzednim zaparzeniu gorącą wodą, wywarom, parą, lub w postaci fermentowanej paszonki czy kiszonki. Plewy bezosne można skarmiać bez zaparzania, zwiłżone tylko przed zadawaniem.

Podsumowując dane dotyczące pasz objętościowych suchych należą stwierdzić: Winnością dążyć do lepszego wykorzystania pasz objętościowych suchych, jako pasz tanich, produkowanych we własnym gospodarstwie. Najwartościowszymi paszami z tej grupy są siana dobrej jakości i plewy z roślin motylkowych.

Siano jest niezbędnym składnikiem dawki pokarmowej dla wszystkich zwierząt. Ilość i jakość siana zwiększyć i polepszyć możemy przez stosowanie młoczyzn, popiołów, przestężnianie pory koszenia, dobrego sprzętu i przechowywania. Zwierzęta należy przyzwyczajać od młodego wieku do skarmiania sianem.

W tym celu należało odgrodzić tamą pas ziemi, z którego spłynęła woda. Na jeziorze rozpoczęto prace. Tam, gdzie w niedziele i święta w błękitnych i zielonych łódkach pływali wyciecznicy, teraz wznosiły się kopieczi ziemniaki. Woda zaczęła się stopniowo cofać obniżając dno. Wylonili się piaszczyste pasy, na którym kiedyś stała osada. Nie było już jednak po niej śladu. Ruiny były głęboko ukryte pod warstwą piasku.

7 stycznia 1948 roku, tuż przed godziną trzecią po południu w pobliżu lotniska Godman Field w Stanach Zjednoczonych, ukazał się setkom widzów ciekawy widok: srebrzysta kula zrywająca w stronę lotniska.

W tym celu należało odgrodzić tamą pas ziemi, z którego spłynęła woda.

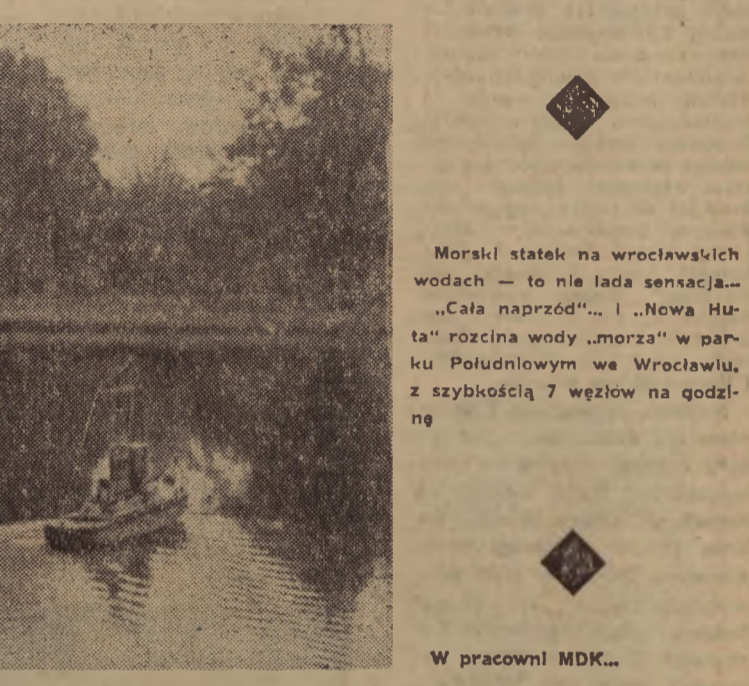
W ten sposób ze zmienionym szczęściem walczyli ludzie z jezioro. Ludzie budowali, a jezioro burzyło. Wreszcie ludzie mieli tego dość. Osiedlili się więc nie na brzegu, lecz na samym jeziorze, na wbitych w dno palach. Przez szczyliny pomostu widzieli pod nogami wodę pod

Osiągnięcia młodych radiotechników

Zaczął się od „Nowej Huty”

Pisaliśmy już w swoim czasie na łamach „Standaru Młodych” o tym jak uczestnicy wrocławskiego Młodzieżowego Domu Kultury zbudowali „Nową Huta”. Oczywiście, nie chodzi tu bynajmniej o podkarpacki kombinat przemysłowy, lecz o model statku kierowanego falami ultraczerkimi, nazwanego „Nową Huta”.

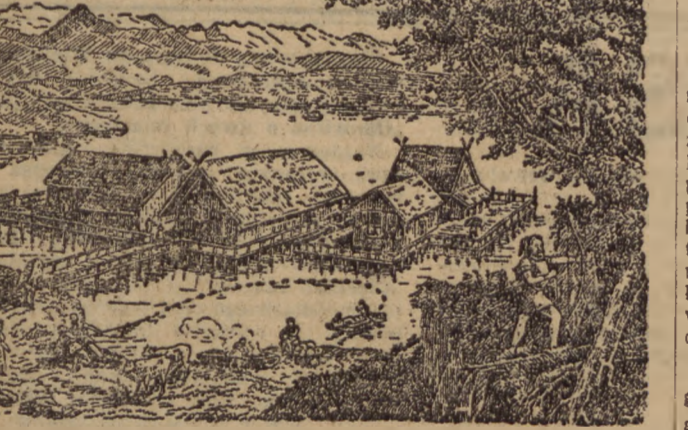
Tę komórkę fotoelektryczną również zbudowali chłopcy z pracowni radioelektrycznej wrocławskiego MDK. Komórka wykonywać może najrozmaitsze prace. Np. w MDK polczyła przy pomocy niewidzialnych promieni podzerconych wszystkich wchodzących i wychodzących...



Morski statek na wrocławskich wodach — to nie lada sensacja... „Cała naprzód...” „Nowa Huta” rozciąga wodę „morską” w parku Południowym we Wrocławiu, z szybkością 7 węzłów na godzinę



W pracowni MDK...



Próba odwrotzenia wyglądu osady, która ongiś znajdowała się na Jeziorze Zuryskim.

W tym celu należało odgrodzić tamą pas ziemi, z którego spłynęła woda. Na jeziorze rozpoczęto prace. Tam, gdzie w niedziele i święta w błękitnych i zielonych łódkach pływali wyciecznicy, teraz wznosiły się kopieczi ziemniaki. Woda zaczęła się stopniowo cofać obniżając dno. Wylonili się piaszczyste pasy, na którym kiedyś stała osada. Nie było już jednak po niej śladu. Ruiny były głęboko ukryte pod warstwą piasku.

Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.

Przez binokle oficerowie mogli widzieć czerwone języki ognia strzelające na boki tajemniczego obiektu. Kapitan Tomasz Mantell, dowódca manewrującej trójki maszyn bojowych dostał przez radio rozkaz podejść bliżej i zbadać niezwykle zjawisko. Za chwilę usłyszano jego słowa: „Przedmiot wydaje się być z metalu. Zaczyna się wznożyć ku górze. Ma zaledwie połowę mej wysokości. Podchodzę bliżej”.